Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 12 Nowy Targ, dnia 22 marca 1925 r. Rok XIII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 161.902

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przegrana niemiecka.

Jeszcze przed wojną Niemcy marzyli o światowem panowaniu. Stare proroctwa głosiły dla nich złoty wiek pod cesarzem genjalnym. Gotowali sobie drogę do Azji przez Konstantynopol i Bagdad, a na zachód przez północną Francję. Wojnę obmyśleli do ostatniego guzika i obrachowali prawie na sekundy, kiedy z Paryża podyktują warunki pokojowe obalonej Francji.

Na zachodzie spotkali Niemcy niespodziewany opór, ale poszczęściło się im na wschodzie — zajęli bowiem nietylko Królestwo Polskie, ale i Ukrainę. Tu czekał ich łup wojenny ogromny, bo chcieli znów Polskę rozebrać i nowe wykrawki do Prus przyłączyć — rewolucja rosyjska obaliła jednak te plany. Niemcy nietylko Polski nie rozebrali, ale nawet musieli oddać te ziemie, o których byli pewni, że już na wieki zostaną przy nich — Pomorze i Górny Śląsk, choć w części wróciły do polskiej macierzy.

Niemcy przegrali wojnę, ale gospodarczo umieli stanąć na nogi prędzej niż państwa zwycięskie. Niemcy dzisiaj są znów groźną potęgą, z którą się cały świat liczy. Znakomicie mają urządzone biura prasowe za granicą i zalewają świat książkami, broszurami, gazetami, w których siebie przedstawiają za niewinnych baranków, a Polaków za wilków, które tylko czychają, aby Niemców pożreć. Udaje się im najlepiej w Anglji ta robota.

Od samego początku Anglicy bronili Niemców, bo się bali, aby Francja nie doszła do zbyt wielkiej potęgi. Ta opieka angielska nad Niemcami najgorzej odbiła się na Polsce, gdyż wszystkie sprawy sporne obracały się przeciw nam. Gdańsk, ufny w opiekę Anglji na każdym kroku występuje przeciw Polsce — to tylko jeden przykład.

Niemcy się nie rozbroili i dziś mają tyle wyćwiczonego wojska i taki materjał w armatach, łodziach, samolotach, gazach, że według wyrażenia marszałka Focha dziś są tak do wojny gotowi, jak w r. 1914.

Dyplomacja niemiecka zgrabnie pracuje, aby wciąż między Francją a Anglją robić różnice. Teraz mieliśmy świeży dowód. Już raz Niemcy oświadczali się, że dają rękojmie zachowania zachodniej granicy, teraz znów wystąpili z tem przedstawieniem tajnem wobec rządów zjednoczonych, że poręczają granice zachodnie, ale co do wschodnich będą rokowali z sąsiadami pokojowo.

Nasze społeczeństwo śledzi bacznie każdy krok niemiecki na widowni światowej, rząd też nie zasypia swego obowiązku. Nasz minister spraw zagranicznych jako znany obrońca pokoju ma poważny głos i umyślnie pojechał do Francji, aby tam bronić polskiej sprawy. Powiodło mu się doskonale, gdyż rząd francuski niemieckie pomysły odrzucił, a także delegacja francuska do Ligi Narodów stanęła po stronie polskiej. Wskazał też Anglji, że pierwsze obronne szańce angielskie są nad Wisłą.

Rada Ligi Narodów, świeżo w Genewie obradująca, nieprzyjęła przedstawionych warunków niemieckich i Gdańskowi również nie przyznała państwowego stanowiska, ale zażądała wykonania postanowień traktatu wersalskiego. Polska odniosła więc wielkie zwycięstwo i nasz rząd słusznie może się chlubić, że jego polityka zagraniczna jest doskonała. W Sejmie i społeczeństwie wystąpiła na jaw wielka jednomyślność, że Polacy do żadnych narad nad zmianą granicy nie przystąpią, ani skrawka polskiej ziemi nie oddadzą, ani jednego Polaka Niemcom nie odstąpią. Postawa godna dzielnego narodu — ale do postawy trzeba mieć uzbrojenie, trzeba mieć spoistość i karność narodową.

Niemcy po cichu gotują się do wojny, a mają za sobą Rosjan i Litwinów — gdybyśmy mieli z nimi wojnę, to naraz ze wszystkich stron runą na nas sąsiedzi nim pomoc francuska i rumuńska nadejdzie może być z nami krucho, gdybyśmy do wojny nie byli dobrze przygotowani. Mając z jednej strony Niemców, z drugiej Rosjan, musimy jednak być gotowi do obrony granic tak zachodnich, jak wschodnich. Niemcy już tego roku mogą na nas się rzucić, a Rosja także nigdy nie uzna szczerze pokoju ryskiego i przy pierwszej sposobności dążyć będzie do zmiany granicy. Ufajmy jednak, że Opatrzność Boska, która nam przywróciła byt niepodległy, nie pozwoli nam go odebrać, jeżeli tylko spełnimy nasze obowiązki państwowe do najdrobniejszego szczegółu.

Wniosek

Posła J. Bednarczyka i Kol. z Klubu P. S. L. „Piast"

w sprawie zwolnienia związków samorządowych od daniny lasowej przez nowelizację ustawy z dnia 6 lipca 1923 r. (Dz. U. Nr. 87.)

Art. 1. powyższej ustawy obciąża daniną lasową wszystkie kompleksy lasów, wynoszące powyżej 50 ha., zwalniając równocześnie płatników tej daniny od ogólnego podatku majątkowego.

Ustawa z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. Ust. Nr. 94) o podatku majątkowym zwalnia związki samorządowe od tegoż podatku. Wobec powyższego zunifikowania podatku majątkowego z daniną lasową, gminy posiadające jedynie majątek lasowy są bardzo pokrzywdzone, tem bardziej, że są to gminy przeważnie ubogie, górskie, pokrywające swoje wydatki jedynie z dochodów lasowych.

Gminy, które posiadają znacznie większe majątki nieleśne, jako to pastwiska, młyny, tartaki i t. p. są od podatku majątkowego uwolnione. Niektóre województwa jak n. p. krakowskie wygórowały za metr kubiczny takie ceny nie stojące

---

Z kąd się wzięły wole.

(Bajka)

Nie byłbym nigdy poruszał tej niemiłej sprawy, gdyby nie był jej wywlókł w naszej gazetce P. Gwiżdż, pisząc o wolach w Pyzówce, Bielance, w Rdułowie. Nie na mnie zatem spadnie odym za pisanie o wolach, ale na niego, bo ja chcę wykazać, że nie ludzie winni powstaniu na świecie wola, ale djabeł.

Była w Cichem górnym bardzo uczciwa rodzina zwana Palnik, a później Palenica. Rodzina ta była bardzo zgodliwa, tak w kółku rodzinnym jakoteż ze sąsiadami. Pewnego razu Palnik pojechał do lasu po drzewo, a żona upiekła mu moskal (placek) owsiany. Przywiązawszy do drzewa konia, poszedł w las, aby przygotować suchego drzewa. Koniowi wysypał z worka połowę siana, druga razem z moskalem została w worku, który starannie schował między smreczki, aby go koń nie dostał. Djabeł, który był wysłany do kuszenia zgodliwego Palnika, towarzyszył mu wszędzie, nic nie zyskując, bo ten nigdy się nie gniewał i kląć nie chciał, a innym przecie sposobem starszy człowiek na wsi zgrzeszyć nie umie. Podążył zatem za Palnikiem i do lasu. Aby dokuczyć temuż i doprowadzić go do złości wyjął z worka moskal wywinął z chustki dał go zjeść koniowi a chustkę włożył koniowi pod kopyta, aby je udeptał do ziemi, żeby chłop jej nie znalazł i żeby sądził, że mu moskal skradziono, a głodny w złości będzie przeklinał złodzieja. Wróciwszy do konia Palnik najpierw szuka moskala, aby po ciężkiej pracy przekąsić Bożego daru. Szuka, grzebie w sianie ale nadaremnie, ani moskala ani smaciska niema. Zabrał złodziej ale jeżeli był odemnie głodniejszy, to dobrze zrobił, niech mu wyjdzie na pożytek. Zabrał drzewo, pojechał do domu, gdzie czekała na niego kolacja przygotowana przez jego żonę Tereskę, której opowiedział o skradzeniu moskala, a Tereska zaproponowała zmówić paciorek na intencję, aby się złodziej nawrócił.

Djabeł, słysząc to, skrzywił się, mówiąc w zło-

w żadnym stosunku z cenami niedostępnych terenów lasu.

Chcąc temu rozporządzeniu zadość uczynić, gminy byłyby zniewolone z powodu stagnacji lasowej cały las wyciąć na zapłacenie tak wysokiej daniny, której z powodu niedostępnych terenów na pobranie w naturze województwo zgodzić się nie chce. Gminy, jak wyżej wspomniano, nie mające innych dochodów, wydatki pokrywają jedynie z lasu jako to budowę mostów, szkół, opał do tychże i wogóle budżet gminny oparty jest jedynie na tym dochodzie z majątku leśnego.

Gdyby gminy musiały zapłacić tak wysoką daninę, to nietylko odpadnie im źródło dochodu i nietylko nie będzie miała ludność materjału na budowę domów, którego z braku pieniędzy obecnie nie zakupi, ale nie będzie w stanie zrębów zalesić wskutek czego nastąpi dewastacja i tak już przerzedzonych klęskami elementarnemi lasów.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa Rząd:

do jaknajrychlejszego przedłożenia noweli do ustawy z dnia 6. lipca 1923 r. (Dz. U. Nr. 78) zwalniającej związki samorządowe od płacenia daniny lasowej.

Warszawa, dnia 3. marca 1925 r.

Wnioskodawca: *Bednarczyk.*

W jaki sposób pewien Ks. pleban sąsiada pojętnego rachować nauczył.

Het przed 30 laty wracał sobie pewnego wieczora z jarmarku gospodarz pojętny, wesół, że na jarmarku nie źle bydło sprzedał i świecącemi dwutalarówkami wypchał kieszenie. Przy skręcie ogrodu proboszczowskiego spotkał go Ks. pleban i zatrzymując pytał: sąsiedzie jakże tam wypadł jarmark? Dziękuję, Ks. Dobrodzieju, wcale nie źle, odrzekł gospodarz; sprzedałem dobrze wszystko zbytnie bydło. A cóż poczniecie z tylu pieniędzmi, zapytał się go Ks. pleban. Mój ks. dobrodzieju to się wnet wyda prędzej niż się zarobi trzeba zapłacić podatki, sługom, kowalowi kołodziejowi i innym rzemieślnikom oddać, co się należy, tak że nie wiele będzie można odłożyć do kasy oszczędności. Juzeście gospodarzu ładną tam ułożyli sumkę, gdyż wiem, że jesteście wraz z żoną pracowici i oszczędni. Nie wiele Ks. Dobrodzieju, odrzekł smutnie gospodarz ledwo tyle, aby mieć coś na czarną godzinę. Ale czemu nie umieścicie tych pieniędzy w naszej wiejskiej spółce raiffeisenowskiej spytał ciekawie pleban. No, bo widzisz Jegomość, jak ja tu we wsi parę centów złożę, to o tem wszystkie wróble na dachach i płotach będą świegotały, a mnie za to podwyższą w podatkach.

ści; Szlag trafił taką głupią rodzinę, która zamiast przekląć złodzieja, będzie się za niego modlić, oszaleli, warjaci. Rzuciwszy taki, nie poczytalny według jego zdania dom, poleciał w piekło poskarżyć się lucyferowi.

Lucyfer wysłuchawszy historji o moskalu skradzionym Palnikowi piekielnie się zgniewał krzycząc, ty dziadu psiakrew kuternogo, tobą się po służy zamiast spowodować ludzi do klęcia, te ty powodujesz do modlitwy, dziadu. Pójdziesz na świat i skradziony moskal chłopu musisz wynadgrodzić. Wtem nie mogąc dać innej odprawy bo uwiązany na łańcuchu dał mu kopniaka, aż wyskoczył z piekła. Biedny kuternoga przybrawszy postać chłopa podążył wprost do Palnika stręcząc się mu na służbę, gdy ten propozycji tej odmówił, kuternoga poszedł do Miętustwa na służbę, gdzie młócąc zarobił wiertelik (ćwierć korca) owsa, który miał oddać Palnikowi za moskal. Że ale z owsa moskala piec nie można, poszedł go zemleć do Ratułowa do młyna na Szeligowką. Młynarz leżał chory, młynarka poszła za zielami, aby skadzić chorego a syn Jantek został wysłany do Długopola laczyć gościec, a popiwszy dobrze w Miętustwie wódki nabrał wody z przykopy i przyniósł staremu. Chory, napiwszy się wody gościowej, rozweselał mówiąc, że dużo mu lepiej, a nawet, że już wtenczas kiedy znachor zamawiał gościec, to czuł jak mu się w brzuchu polepszało. Nie miał zatem kto zemleć kuternodze owsa, bo stary młynarz się nie dźwigał, a reszta była zajęta jego opieką. Kuternoga postawiwszy worek na spodzie, sam wlazł pod podnos dlatego że nie lubiał słońca jak zwykle djabeł, a po drugie aby coś ułowić bo do młyna zchodzili się ludziska obojga płci.

Kiedy stary młynarz zdołał się dźwignąć z łóżka bo woda gościowa pomogła poszedł i puścił wodę na młyn, która siedzącego tam djabła nim zdołał uciec do nitki zmoczyła. Wyskoczywszy biedne djabisko postanowiło za wszelką cenę pomścić się na młynarzu i jego rodzinie, aż do dziesiątego pokolenia. Zanim mleło się jego zboże, poszedł w stronę Międzyczerwiennego.

Oj tak źle nie jest gospodarzu perswadował Ks. pleban, przecież cały zarząd jest zobowiązany do milczenia i zachowania tajemnicy w sprawach spółki. Jeżeli jednak nie chcecie tych pieniędzy umieścić w naszej spółce, to wam nastręczę inny czysty interes, rzekł Ks. pleban. A cóżby to był za interes proszę Jegomości, zapytał skwapliwie pojętny. Otóż nabądźcie akcji papierów wartościowych, żartował ks. pleban. Ależ Ks. Dobrodzieju! przecież jegomość sam nam wykładał na zgromadzeniu, że chłop w takie sprawy wdawać się nie powinien, bo się na nich nie zna. Ja też o innych udziałach myślę gospodarzu, zaraz wam to wytłumaczę. Spojrzyjcie na tę przed nami rosnącą gruszę, to także kapitał udziałowy on pewniej przynosi odsetki (procenta) niż wszelkie papiery wartościowe. Jak stara może być ta grusza? Ja ją taksuję na 46 lat. Cóżby dał za nią tokarz lub stolarz wyrabiający meble. Wedle mego zdania warta 30 koron, gdyż zdrowe drzewo gruszkowe jest mocne, poszukiwane i drogie. A ile kosztowało to drzewo jak je sadzono? najwyżej 2 korony, dodajmy do tego za sadzenie i obsługę koło niego jeszcze 1 koronę, to uczyni razem około 3 koron. Gdyby był właściciel tego drzewa oddał te 3 korony do kasy, to za 15 lat urosło by mi 6 koron w przeciągu dalszych 15 lat podwoiła się ta kwota do 12 koron, a w dalszym 15 latach podwoiła, by się ta kwota do 24 koron. Juzeście sami oszacowali warte to drzewo 30 koron, a więc jako drzewo przyniosłoby 6 koron więcej niż pieniądze na procentach. Ale idźmy dalej w zeszłym roku miała owa grusza 3 cetnary owocu, a w przedprzeszłym jeszcze więcej. Przypuśćmy, że ona dotąd wydała tylko 20 centnarów owocu po 3 korony za cetnar licząc, co jest bardzo tanio, a uczyni to 60 k. Jednem słowem 3 kr. ulokowane w gruszy przyniosły w 45 latach 90 koron zysku, a więc 30 razy tyle, gdy tymczasem jako pieniądze tylko 24 koron.

Więc Ks. Dobrodziej mi radzi sad założyć ale i to ryzykownie!

O daleko mniej gospodarzu, wierzcie mi, niż przy umieszczeniu pieniędzy w innych przedsiębiorstwach. Zresztą nie potrzeba odrazu zakładać wielkiego sadu można co rok. Za $1^1/_2$ korony dostanie się w rzetelnej szkółce już dość silne drzewka, aby zaś na transporcie i opakowaniu zaoszczędzić możemy dla całej gminy lub więcej osób więcej sprowadzić.

Jeżeli co rok np. włożycie 30 koron w udziały sadownictwa, to za lat 20 doczekacie się pięknego dochodu, tak, że możecie dzieciom oddać gospodarstwo bez ciężaru, gdyż sad wyżywi całą rodzinę i okryje. Po krótkim namyśle podra-

---

Znalazłszy „Podbrzuchaczami“ małe źródełko rozdrapał pazorami i zrobił ładne duże źródło wpuszczając do niego jakąś pigułkę piekielną. Gdy wrócił do młyna, mąka była już namleta Zgłosił się zatem do młynarza spytał się go o przebieg choroby, a gdy ten skarżył się że chociaż „wylazł“ to jeszcze czuje się kiepsko, że ledwie się dźwignął, aby puścić wodę na młyn, (ażeby cię połamało zasyczał djabeł wspomniawszy na zimną wodę którą go zmoczył.) Z uprzejmą niby djablą złością oświadczył młynarzowi, że jeżeli jego posłucha to zostanie zdrowym, tęgim a raczej z tęgą szyją mężczyzną Młynarzysko, wysłuchawszy tego, nietylko zgodził się ale prosił nieznajomego o poradę. Djabeł aż dygotał z radości porwał młynarza, wskazał mu źródło i skreślił jego skutki lecznicze. Młynarz łatwo uwierzył, bo był zabobonny i widział że to nowo objawione źródło którego tam pierwej nie było. Napił sie chętnie, aż mu brzuch wysiadł obmył się nią i czuł się jeszcze zdrowszy jak z wody gościowej. O cudownym źródle opowiedział swojej Wikcie synowi i wszystkim których lubiał, a ci dażyli pić cudowną wodę. W parę dni młynarz miał już potężną szyję, a że był niskiego wzrostu to tak mu pasowała ta gruba szyja, że nazwano go „Straszakiem“ którą to nazwę do dziś dnia nosi jego rodzina.

Wikta, która kilka razy nawracała pić wodę cudowną otrzymała aż dwa potężne wole i tak wszyscy, którzy byli u źródła, i ich rodziny aż do 10 pokolenia. Diabeł zabrawszy mąkę uciekał z nią do Cichego, śmiejąc się z radości, że pomścił się na młynarzu, a rzuciwszy Palnikowi mąkę poszedł ucieszony do swego miejsca. Ztąd więc wzięły początek wole, ale że już od tego czasu przeżyło 10 pokoleń, to choćby ojciec miał siedem woli to dzieci ich mieć nie będę szkoda już więcej o nich pisać.

Bednarczyk.

pawszy się z duchem wyprostował się gospodarz pojętny i rzekł.

Jegomość ma rację, ziemię na sadek mam stosowną, 30 koron corocznie wań włożyć tak znów ciężko nie będzie, gdybym zaś sam owocu doczekać się nie miał, to doczekają się dzieci i wnuki, bo drzewa pono i do 100 lat stoją i rodzą niech po dziadusiu pamiątkę mają jak rzekł tak zrobił.

Blisko 20 lat upłynęło od tej rozmowy, przeszło 300 drzewek owocowych naliczono w grudniu zeszłego roku na obejściu gospodarza pojętnego, który dotąd żyje i za sprzedaż owocu bierze w przecięciu po 3000 złotych rocznie.

A więc i wy gospodarze, zamiast iść do którego szynku i przepić kilka złotych, kupcie sobie po kilka drzewek co rocznie i także za kilkanaście lat będziecie mieć swój owoc, który nie tylko wam wystarczy i waszym dzieciom, ale także będziecie mogli sprzedawać i udoskonalić swoje przedsiębiorstwo. *Czytelnik ze Skawy.*

O ochronę rolników.

W Polsce, a szczególnie na Podhalu istnieją różne ochrony, ochrona lokatorów, lasów i różnych krzywodziobów tylko o ochronę rolników przed różnymi niesprawiedliwemi handlarzami nawozów sztucznych jakoś trudno.

Ubiegłego roku pewna organizacja rolnicza w powiecie poczyniła kroki u pewnych władz, ażeby wszystkie nawozy sztuczne przychodzące do powiatu podlegały urzędowemu pobieraniu prób i wysyłaniu do rozbioru chemicznego i takowe według wyniku analizy mogły zostać sprzedane rolnikom; niestety starania pozostały bezskuteczne.

Ponieważ handlarze sprowadzają przeważnie żużle bezwartościowe (bo jedynie na takich można dobrze zarobić), przeto rolnicy powinni zaopatrywać się w nawozy sztuczne u pewnych firm, a temi są Spółka Rolnicza Podhale i Składnice Kółek Rolniczych, albo sprowadzać przez swe Kółka Rolnicze, tylko zawsze należy pobrać próby i wysłać do analizy, a wtenczas zapłaci się za żużle taką cenę jaką wartość zawierają.

Kółkowiec.

Listy.

ZAKOPANE, w lutym 1925.

Zakopianie to Naród honorny — tak sićka o nik godajom, a mnie sie ino zdaje, ze ta oni o ten ambit nie straśnie dbajom. Bo ta — nie kwoląc sie — cytom oddowna nasom „Gazete Podhalańskom“, a przecie ni mogem powiedzieć zebyk tez bodej roz kiela coś znaloz jakom takom wzmianke w gazecie, co pod Giewontem słychno. Nie chcem im bez to przyganiać, bo ta majom swój rozum, ale mi barz dziwno, bo ze syćkich stron serokiego Podhola ludzieka pisujom listy, cy to z Cornego Dunajca, Chochołowa, Dzianisa, Gliczarowa, cy ze Spisa i Orawy, a nawet dalekiego Wołynia i Pomorza, — ino o Zakopanym ani słychu dychu.

Tak mi sie ino widzi, ze tu ludzie (nie sićka — Boze uchowoj, ale mało takik sie trafi) gazet nie radzi widzom. Drzewiej bez tego dobrze było, dzisiok wystarcy, jak ino mos dudki, to o reśte nie stój — tak mi pedzioł niedowno jeden hruby gazda. Jo haw jesce młody, ale se miarkujem som w sobie, ze troche wiencej oleja nie zawadzi, bo gazdostwo ani tez dudki nie zawsze sczęście cłekowi przynosom kieś mondry za przeproseniem — jak fujara.

Narzekajom wsendyj ludzie, ze drzewiej inacej bywało. Pewnie, ze inacej. Stary Krzeptowski Sabała, kieby z grobu wstoł, toby uciuk ze Zokopanego, boby sie nie fcioł patrzeć na teraźniejse porzondki.

Ale nie o tyk casak, co przesły — jako wiater holny, a juz sie nie wrócom, — kcem kielka słów napisać, ino o casak, co my w nik zijemy.

Nie bedem uconyk rzecy pisoł, bo mie haw na to nie stać, ani tez duzo, bo myślem, ze lepsi sie odemnie trafiom.

Bo jako wiecie moiściewy (a moze wiedzieć nie fcecie) — zdarzył sie tu na Bystrym nie tak downo nie fajny przypodek. Ale co sie stało, to sie nie odstanie. Tak tez nie wskrzesi sie nazod tyk, co ik hań zabili. Nie trza beło nawet wojny, ino głupiej bitki po pijaności, coby dwok naroz skantrzyli.

Jako to hań bało, nie beem opowiadoł. Ino prziznom racjom „Staremu bacy“ z Olce, co to w „Podholance“ pisoł: „Smarkoce to beły i bękarty, — po to ik reklamowali z wojska, coby ludzi mordowali! — E — ba haj! — Ale kiek o tem godoł z jednym gazdom w Zakopanem, tak mi ukwolił: „Wstyd to lo nos wielki, a nobarzej lo Olcanów, ale tez przacie nie trza beło pisać o takik rzecak do gazet, jak to zrobieł „Stary baca“. — Jo haw znowa, choć na przekór starym ludziom nie rod godom, pedziołek mu wtedyj, ze; „jak my sami nie napisemy, to

inni napisajom. A cy tak nie beło? — A jak nie prziganimy tyk, co sie dopuścili zabójstwa, to po świecie zganiom nie ino tyk smarkatyk bandytów, ale powiedzom, ze na Podhole ni mozno przezpiecnie przijechać, bo hań same zabijoki siedzom".

Mój Boze! — dzisiok wsendyj takie rzecy sie dziejom, bo to po tej wojnie świat młody — hetki zepsuty. Nie beło komu tego dopilnować, kie chłopy starse posły na wojne, bo baby w doma, jako baby. Ni mogły se dać rady z plugocami, co to w gaciak jesce chodzić winni, a nie z parzenicami na portkach ku dziewkom.

Pokpiwajom se z Olcanów po Zokopanem. Nie wiem, cy jest straśnie z cego, bo ta i w Zakopanem do spowiedzi codzień nie chodzujom, bo byłoby grzechem, kiebyś do karcmy nie wloz. (Nie fcem bez to postponować Zakopianów, ale fcem, coby kazdemu sprawiedliwość beła rzetelno). Powiem zaś ino telo, ze jako jest na tej Olcy — to jest ale znowa nie nogorzej. Bo ani karcymy ani tez zida nie znojdzies hań ani na lekarstwo. (Przybocełek se jesce, ze fcioł dostać koncesyjom na trunki jakisik Drozd ze Zakopanego, ale z Olcanami nie łatwo sprawa. Ale bo ta sićko pono bez polityke sło. Bo wiecie — mieli wolom nopierwej karcmę otworzyć, a pote oświate jakomsi ozserzać przez wódke i obcom gazete. Skarzyły się biedoki od tej niby mądrej gazety niedowno, ze na Olcy nie kcom cytać innyk gazet, ino „Gazete Podhalańskom" i Piasta. No — ale o polityce zokopiańskiej innym razem.)

Trza zaś pedzieć otwarcie, ze sićko to zło ze świata idzie. Nie winiem o to panów, co do nos przijezdzajom (choć i niejedni djabła zjedli), ale winujem ten „niescęsnom palenku." —

Coby casu nie zabierać, na dzisiok końce, a fciołbyk znowa kie nie długo, jak mi Sanowna Redakcja nasej kochanej „Podholanki" uzicy końdecek miejsca, — napisać o jakimsi „plebiscycie" na wódke, co go haw w Zokopanem kcom urzondzić. — A teroz se pieknie kłaniom.

Młody juhas (j g)

PODCZERWONE.

Szanowna Redakcjo!

Jeszcze w paździer[illegible]ku łońskiego roku uchwaliliśmy, żeby z naszej gminy wyrzucić karczmę, do dzisiaj urząd skarbowy nie odebrał koncesji szynkarzom, a oni sobie z nas kpią i śmieją się że im i tak nic nie zrobimy. Ale kiemy przeczytali w Podhalance o zebraniu w mieście, które zwołał Pan Starosta przeciw pijaństwu i pijakom zaraz otuchę wróciła nam do serca.

Prosimy Wielmożnego Pana Starostę, żeby się za nami wstawił i pomógł nam pozbyć się w Podczerwonem karczmy, radzi byśmy też byli coby i nasz Pan Poseł w naszej sprawie przemówił, zaś Związek Podhalański też prosimy o poparcie. Zasyłamy serdeczne pozdrowienie Panu Redaktorowi.

Podczerwienianie.

WITÓW.

Do Szanownej Redakcji!

Czytując Podhalankę spotykamy dosyć często listy z rozmaitych wsi, tylko z naszego Witowa jakoś się nikomu nic nie chce napisać. Skończył się już karnawał więc się weselami i muzykami nie będziemy zajmować, przydałoby się o czemś poważniejszem pomyśleć. Wioska nasza jest dosyć znana, bo przyjeżdża do nas dużo letników, mamy też swój kościółek, nie brakuje też i karczmy. Kółko Rolnicze zostało jeszcze założone przed wojną i po wojnie bardzo słabo się rozwijało. Kiedy nastał złoty i były już lepsze widoki, zarząd zdecydował się go dzierżawić za śmiesznie nizką cenę i dziś w tym sklepie Kółka prawie nic niema. Była też u nas przed wojną i czytelnia T. S. L. ale po wojnie nikt się tem nie zajął, więc całkiem upadła i brak oświaty odbija się na mieszkańcach naszej wioski. Żydów mamy dwóch, jednego na górnym końcu, który ma karczmę, a drugiego na dolnym, który handluje czem się da, i mimo że niema koncesu, na wódce robi nie złe interesy. Przez naszą wieś prowadzi droga do Zakopanego, która poza wsią jest w bardzo opłakanym stanie, możeby też gmina i Wydział Powiatowy coś o tej drodze pomyśleli. Po innych miejscowościach zakładają rozmaite stowarzyszenia, a u nas nic. Przydałaby się bardzo w naszej wiosce biblioteka możeby Szanowna Redakcja udzieliła nam wskazówek w jaki sposób by ją założyć. Przydałoby się też parę odczytów lub obrazy świetlne, aby dać ludności więkcej oświaty.

Swój.

Przyp. Redakcji. Załużcie Ognisko Podhalańskie a o bibljotekę się postaramy.

Z Polski i ze świata.

Na niepokojące wieści zamachu na nasze granice zachodnie odpowiedział Śląsk Górny i sto-

lica kraju wielkiemi manifestacjami, protestującemi przeciwko jakimkolwiek zakusom ataku na nasze granice. Śląsk jeszcze raz stwierdził, że jest polskim i że przy Polsce jego miejsce. Lud polski przez swojego przedstawiciela hr. Skrzyńskiego twardo stoi przy swoich prawach, a jak się przynajmniej na razie ułożyły stosunki, podajemy poniżej. —

Najważniejszym punktem posiedzenia Sejmu w dn 9. b. m. była interpelacja, wniesiona przez wszystkie stronnictwa polskie i żydów w sprawie dążeń niemieckich do naruszenia ich zobowiązań poszanowania granic Polski, ustalonych w traktacie wersalskim. Interpelacja stwierdza, że rząd niemiecki podjął starania dyplomatyczne, zmierzające do wprowadzenia różnicy obowiązku poszanowania przez Niemcy granic paustwowych na zachodzie i wschodzie, oraz wobec tego, że takie stanowisko rządu niemieckiego jest jaskrawem pogwałceniem traktatu wersalskiego, gdyż państwo niemieckie zobowiązało się w traktacie wersalskim do ustalenia wszystkich swoich granic obecnych w sposób zupełnie jednakowo obowiązujący, tak granic zachodnich, jak i granic wschodnich, podpisani zapytują rząd, jakie starania przedsięwziął w porozumieniu z rządami państw sprzymierzonych w celu odparcia tego zamachu. Na tę interpelację, jedynie przez Niemców i mniejszości słowiańskie niepodpisaną, odpowiedział zaraz prezes ministrów Grabski, stwierdzając na podstawie posiadanych przez rząd wiadomości, że w odpowiedzi na zamiar niemiecki zmienienia granic zachodnich Polski, rząd francuski oświadczył, że mógłby rozpatrywać plan niemiecki tylko w ścisłem porozumieniu ze swoimi sojusznikami (huczne oklaski w całej Izbie) i że tylko taki układ byłby do przyjęcia dla Francji, któryby pozostawał w ramach traktatu wersalskiego (oklaski). Jakkolwiek próby naruszenia ustanowionego stanu rzeczy spotkają się ze stanowczem odparciem ze strony rządu polskiego, marszałek oświadczył, że oklaski stwierdzają, iż Izba przyjmuje oświadczenie premiera do wiadomości.

Wiadomości nadchodzące z Genewy zgodnie stwierdzają sukces polskiego ministra spraw zagranicznych, który reprezentował Polskę, w całym szeregu kwestji Polskę obchodzących, a podniesionych na ostatniem zebraniu Rady Ligi. Grożące Polsce niebezpieczeństwo ze strony podstępnych propozycji niemieckich zostało narazie uchylone. Manewr niemiecki oceniono słusznie jako dążność do rozwinięcia imperjalistycznej ekspanzji na Wschód i w związku z tem ujawniać się poczynają nastroje niechętne Niemcom nawet wśród tych kół, które dotychczas były zwolennikami łagodnej taktyki wobec Niemiec.

W sprawie państwowości Rada zniosła decyzję wys. komisarza. Gdańsk został definitywnie określony jako „Wolne Miasto“ w Traktacie Wersalskim. W sprawie poczty Rada odroczyła decyzję i zwróciła się do Trybunału Haskiego o opinję. Do czasu wydania ostatecznego rozstrzygnięcia, polskie skrzynki pozostaną na miejscu i ruch pocztowy będzie nieskrępowany.

(Tel. „Kurj. Por“.) Sensacyjne wrażenie w kołach Ligi wywołała ścisła współpraca, jaka się zaznaczyła od samego początku sesji Rady Ligi Narodów między Beneszem a Skrzyńskim. Benesz według informacji poufnie rozpowszechnianych stara się torować gdzie tylko może drogi polskiemu min. Skrzyńskiemu. Ta współpraca ministra polskiego i czeskiego została prawdopodobnie spowodowana wspólnem niebezpieczeństwem, jakie grozi Polsce i Czecho-Słowacji na skutek uczynionych przez Niemców propozycji w sprawie paktu bezpieczeństwa. Skrzyński utrzymuje stały kontakt nietylko z Briandem, ale i Chamberlainem. Chamberlain, jak donoszą źródła dobrze poinformowane, uznał większość argumentacji min. Skrzyńskiego za słuszne nietylko w kwestji Gdańska, ale i w innych ważnych dla Polski sprawach.

Z Genewy donoszą, że min. Skrzyński przyjął przedstawiciela Agencji Reutera i oświadczył mu, że Polska całkowicie sprzyja niemieckiej propozycji paktu, ale pod dwoma warunkami, które muszą być ściśle dotrzymane: Przedewszystkiem nie może być mowy o jakiemkolwiek powracaniu do sprawy granic Polski, ustalonych Traktatem wersalskim; powtóre wszelkie propozycje niemieckie co do paktu bezpieczeństwa muszą być poprzedzone przez wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów. Dodać należy, że Polsce żadne propozycje niemieckie nie są jeszcze oficjalnie znane.

„Kurjer Warsz“. donosi, że Chamberlain wygłosił mowę, odrzucającą protokół genewski, ale zwrócił uwagę, że odrzucenie protokółu nie oznacza osłabienia paktu ani krytyki art. 16. Briand natomiast oświadczył, że Francja stoi wciąż na gruncie protokółu, ale gotowa jest przyjąć wszelkie poprawki, mogące ułatwić Anglji przystąpienie do tego protokółu.

Prasa zachodnio europejska i szwajcarska pełna jest artykułów o Gdańsku. Przeważa w nich ton przychylny dla Polski.

KRONIKA

Z życia tutejszego Seminarjum nauczycielskiego. Niedawno utworzona na Podhalu, nowa placówka oświatowa — prywatne Seminarjum nauczycielskie — dzięki doskonałemu kierownictwu i doborowemu personalowi nauczycielskiemu, rozwija się znakomicie.

Niezbitym tego dowodem było odegranie przez uczenice III-go i IV-go kursu dnia 5/III. b. r. „Balladyny“. W przedstawieniu tem panienki obok ogromnego nakładu pracy, wykazały dużo inicjatywy, inteligencji i zapału.

Po pokonaniu tysiąca trudności, postawiły na swojem. Prof. Liszkówna, chcąc je zawczasu przygotować do organizowania w przyszłości przedstawień, pozostawiła im dużo swobody w wyborze ról, a reżyserję oddała p. Skrzywanówney, która ze swej roli wywiązała się bez zarzutu. Gra wszystkich uczenic była pełna wdzięku, prostoty i uczucia. Obok p. Skrzywanówny — niezrównanej wprost w roli Balladyny dobrany zespół tworzyły: p. Rajska — Goplana, sprawiając ujmujące i poetyczne wrażenie swą doskonale odtworzoną eterycznością rusałki, — p. Gazdówna siłą kontrastu, jako pyszny typ rubasznego parobczaka — Grabca, — pełen przekory, leniwy Chochlik p. Ćwiertniakówna i wdzięczna Skierka p. Chodorowiczówna; obie w pomysłowych, pięknych kostjumach — wreszcie w stylowym stroju — istny królewicz z bajki, Kirkor p. Stepkiewiczówna, nigdy nad podziw nie wychodząca ze swej roli staruszka Wrzeszczyńska — i uosobienie dobroci i skromności, Alina — p. Różańska.

Dobre dekoracje, stylowe kostjumy i efekty świetlne, umiejętnie dostosowane do akcji wypadły wiernie i złudnie dając wrażenie rzeczywistości. Koroną wieczoru był przepiękny żywy obraz i z przejęciem wygłoszona deklamacja p. Gotfriedówny „Hagar na pustyni“. Deklamatorka na tle kotary w stroju Arabki, przy dobrych refleksach światła robiła wrażenie posągu.

Mieniąca się stubarwnie — perła naszej poezji dramatycznej, jaką jest „Balladyna“, nie straciła w tej gustownej, aczkolwiek skromnej oprawie nic na uroku. To też każdy kochający młodzież wyniósł z tego wieczoru jak najmilsze wrażenie. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczono na sztandar sodalicyjny i samopomoc koleżeńską. *Wasesinik.*

Spisz w obronie swego Starostwa. Koło Spiskie T. K. P. wystosowało do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pismo treści następującej:

Do Wysokiego Min. Spr. Wew. Warszawa. Koło Spiskie T. K. P. wysoce zaniepokojone wiadomością podaną w gazetach, jakoby Starostwo Spisko—Orawskie miało być w krótkim czasie zlikwidowane, na posiedzeniu odbytem we Frydmanie dnia 18. lutego w obecności 106 członków, w myśl życzeń ludności spiskiej postanowiło jednomyślnie zwrócić się do Wysokiego Ministerstwa z prośbą o wstrzymanie likwidacji tegoż Starostwa, któremu Spisz zawdzięcza opiekę i obronę spraw swoich, do kierownika zaś tegoż Starostwa Dra Jana Bednarskiego odnosi się z zaufaniem i szczerem przywiązaniem.

Koło Spiskie ufne w przychylne traktowanie niniejszej rezolucji, kreśli się w Łapszach Niżnich. Podpisany Zarząd Koła ks. Franciszek Urwaj, jako prezes i Antoni Sikora, jako sekretarz.

Na posiedzeniu Wydziału powiatowego dnia 28/II 1925 między innemi postanowiono na wniosek Członka Wydziału p. Piotra Staszla wznowić ponownie sprawę budowy przędzalni i tkalni na Podhalu.

Ponieważ swego czasu zgłaszali się obywatele tutejszego powiatu z chęcia subskrybowania udziału na ten cel, przeto zwracamy się do Szanownej Redakcji jako jedynego naszego pisma Podhalańskiego, aby sprawę tę zechciała w swem piśmie poruszyć celem skupienia ludzi sprawie życzliwych, którzyby wyłonili ze siebie odpowiedni komitet.

Zaznacza się, że Wydział powiatowy jest gotów sprawę tą jaknajgoręcej popierać u właściwych czynników i o ile projekt będzie zrealizowany, przyjdzie z odpowiednią pomocą.

Prezes: *Uznański.*

Starostwo Spisko—orawskie podaje; Dnia 1. września 1925 r. rozpocznie się w Niepołomicach roczny kurs straży leśnej i polowej dla inwalidów wojennych, który potrwa do końca sierpnia 1926 r. z 6 tygodniową przerwą w miesiącach zimowych.

Wymogi przyjęcia są następujace:

a) przedłożenie dowodu, że kandydat jest inwalidą wojennym (książka inwalidzka). b) co do stanu zdrowia: w zasadzie zdrowe ręce, no-

pi, płuca i serce, c) co do ogólnego wykształcenia ukończona szkoła 4 klasowa ludowa, d) nienaganne zachowanie się, pod względem moralnym i politycznym, e) zobowiązanie się przy przyjęciu do zakładu ścisłego zastosowania się do obowiązującego regulaminu zakładowego.

Kandydaci zatem, pragnący być przyjęci na powyższy kurs winni do końca maja br. wnieść podanie do Województwa w Krakowie i dołączyć do niego następujące załączniki: 1) książeczkę inwalidzką, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 1) świadectwo moralności, 4) świadectwo lekarskie.

Kandydaci na kurs zostaną o prowizorycznem przyjęciu zawiadomieni najpóźniej w pierwszych dniach sierpnia 1925 r. O ostatecznym przyjęciu rozstrzyga Komisja porady zawodowej po przybyciu kandydata na miejsce w Niepołomicach w dniu 1. września 1925. Wychowankowie kursu otrzymują bezpłatnie całe utrzymanie, opiekę lekarską, ubranie i 1 parę butów z prawem naprawy na koszt Skarbu Państwa.

Starosta: *Dr. Bednarski.*

Ze sprzedanych w Starostwie spisko—orawskiem biletów loterji fantowej Skarbu Narodowego — padła wygrana na los Nr. 10410 — fanty wydawane będą w czasie od 7. III, do 28, V. br. w lokalu Komitetu zbiórki na Skarb Narodowy w Warszawie przy ul. Złotej 22. Nieodebrane fanty w wyżej określonym terminie przechodzą na własność komisji Skarbu Narodowego.

Powiat. Kom. Policji państw. w N. Targu ogłasza że w Kolonji aresztowano 8 miu sprawców a to: 1) Jan Kolasa z pow. Opatowskiego, 2) Banach Jan z Poznania, 3) Teleman vel Kacek Józef rzekomo urodzonego w Budapeszcie, 4) Gutkowski vel Gutański rzekomo z Grodna, 5) Zalewski Stanisław z Borku 6) Paszyński Roman 7) Caftica Joneszko i 8) Farner Jan obywatele Rumuńscy, którzy od dwóch lat okradali reemigrantów, przeważnie powracających do Polski. Reemigranci pow. nowotarskiego, którzy podczas powrotu do Polski zostali w sposób podstępny okradzeni przez wyżej wymienionych winni się zgłosić na miejscowym posterunku w celu podania swoich pretensji oraz spisania z nimi protokułu.

Zima na Podhalu. Całą zimę nie mieliśmy śniegu, aż teraz ostatniemi dniami nakurzyło więcej jak przez całą zimę. Całe Podhale w białym puchu, jeździmy saniami, ale ptaszki przepowiadają, że niedługo będzie panowania tej pierzyny, chociaż od 14 marca mróz co dzień, czasem po kilkanaście stopni.

Z Białego Dunajca. Dnia 15. III br. odbyło się w szkole im. Kazimierza Wielkiego zebranie starszych i młodzieży, na którem założono w tut. gminie Ognisko Związku Podhalańskiego: ma ono we wsi szerokie pole do pracy. Narazie chęci dobrych wiele, a jak nam dalej pójdzie to będziemy opowiadali w Podhalance, bo dużo u nas pracy i to nietylko w karnawale, ale i w poście i w każdym czasie. Zebrani z wielką radością powitali bibljoteczkę, którą uzyskano z Okręgowego Związku Podhalańskiego T. S. L. i tą drogą składają podziękowanie na ręce WP. Profesora Zygmunta Lubertowicza.

Szaflary. W dziesiątym numerze Podhalanki na stronicy drugiej w artykule pod tytułem (Groźny wróg) pisze autor o jakiemś strzelaniu na weselu w Szaflarach, jakiego w Szaflarach nie słyszano. Ostatnie strzelanie w Szaflarach było kiedy to w osiemnastym roku przyjechali austryaccy deutschmajstrzy chłopców łapać co to śp. Austrji nie chcieli służyć, od tego czasu spokój, telo co ta jeszcze czasem Jasiek Kalota do zająca puknie.

W mięsopusty były cztery wesela u nas ale całkiem spokojne, Jaś Gawronów mioł tyż straszną ochotę ożenić się i zaraz po Nowym Roku. Doł se zawołać opowiedzi z Heleną Kawką, ale sie mu widziała chudobno, tak ją odlecioł i znaloz se drugą jaz na Wyżniej Bańskiej, ale ta zdała sie mu słabo i znowu odbiegł. Trzeciej nie naloz, bo go zaseł post. Z chrzcinami i zabawami tyz nie głośno u nas ale zato prawie co niedziele mamy przedstawienia w szkole, jakich sobie życzy nawet autor „Groźnego wroga". *Szaflarzon.*

Koniówka. W dniu 23 lutego odbyło się wesele Wojciecha Obyrtacza z Wiktorją Czyszczoń ze Rdzawki tudzież Andrzeja Sęka z Rajewa w Poznańskiem z Marją Zięba. Bawiono się przykładnie i spokojnie.

Jak nam donoszą na jednem z wesel w powiecie upiła się pewna dziewczyna tak bardzo, że jej zęby musiano rozwierać patykiem i używać takiego środka, że aż wstyd pisać o tem, a parobcy odnieśli ją jak barana do łóżka. Niech to będzie nauczką na przyszłość dla młodzieży. (Redakcja będzie w przyszłości wymieniać takie po nazwisku przyp. Red.)

Długopole. W tym karnawale było 4 wesela.

Franciszek Bryjak wydał córkę Franię za Jana Parzygnata z Rogoźnika. Wesele odbyło się ładnie, bo wyprosił nieproszonych gości, którzy przemocą chcieli brać udział w tańcach. Sądzimy, że takimi gośćmi robiącemi zwady po weselach zajmie się Starostwo i Policja państwowa.

Józef Landowski Roznusa wydał jedynaczkę za Jana Obrochtę syna Wincentego. także bawiono się ładnie i spokojnie. Piotr Szczech zaś wydał córeczkę Kasię u Józefa Matuszka z Rogoźnika zaś Romcia córka dawno zmarłego Koszyczkowego Jaśka wyszła za Kasprowego syna z Rogoźnika dobrego. Kasper się ożenił przed paru laty z matką, a teraz syn z córką. Jedno, co nie powinno być i o co się też ksiądz dopomina to, aby dzieciska niedorostki nie chodziły po weselach, a siedziały w domu, a na niektórych weselach jest ich pełno. Bieda tu u nas w Długopolu wielka, woda wymuliła, resztę myszy zjadły i dziś każdy rozmyśla, co będzie siał i sadził i co będzie jadł, a gdzie pożyczy pieniędzy na zboże. Podobno coś Rząd wyznaczył zboża, ale cóż kiedy ci, coby się im wypadało zająć, wolą machnąć ręką, że to wielki dla nich kłopot i kupują sami kryjomo, a o drugich nic nie dbają, a jak się razem zejdą to zamiast myśleć o pomocy drugim to ino obgadują tak, że jeden drugiego za porządkiem nogami do góry obróci.

Dnia 22 lutego było posiedzenie w gminie. Zawezwano wszystkich członków, bo miano ułożyć budżet na r. 1925, a także zrobić porządek z dobrami gminnemi, uporządkować je i odebrać, kto co zabrał, ale zeszło się mniej niż połowa a tam gdzie potrzeba to nie było takiego, żeby umiał gębę otworzyć.

Olcza ad Zakopane. W dniu 22 lutego br. odbyła się w szkole tutejszej uroczystość ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego i chochołowskiego, na którą złożyły się ; 1) Przemówienie Z. Roszkówney, uczenicy gimnazjalnej o powstaniu chochołowskiem i styczniowem 2) Odegranie przez dzieci szkolne obrazka scenicznego, z powstania styczniowego p. t. „W białym dworku“. 3) Odegranie obrazka scenicznego p. t. „Wicek Niecnota“. Młodzi aktorzy, mimo że występywali po raz pierwszy na scenie, wywiązali się ze swego zadania doskonale.

Niestety widzowie nie dopisali, niewiadomo, czy obawiali się wiatru halnego, czy też tradycyjne „Ostatki“ zatrzymały ich w domu. Szkoda było zachodu i trudu miejscowych nauczycielek, które z całem poświęceniem oddały się urządzeniu tej uroczystości. Dochód z przedstawienia nie wystarczył nawet na pokrycie kosztów urządzenia sceny. Może na drugie przedstawienie, które się odbędzie w maju olczanie dopiszą. *Uczestnik.*

Przyp. Redakcji. Bardzo to smutnie świadczy o tych co jednak na bale umieją czas i pieniądze znaleźć i bodaj czy niema słusznie „Swój“ W innych gminach na takich przedstawieniach trudno się docisnąć.

Autor notatki umieszczonej w Podhalance z dnia 1/III br. zapomniał, że wiatr halny porwał więcej kawalerów z Kościelisk i zaniósł do stóp ołtarza I tak : Jacenty Słodyczka z Kościelisk, który od kilku lat wybierał się w podróż do Ameryki, pożeglował tylko, że nie po Bałtyku, ale po Czarnym Dunajcu z powodu nocnego wiatru wylądował u Agnieszki Folfas „Grzybek“ w Witowie, z czego byli wszyscy zadowoleni, bo się przed ostatkami nagodziło wesele.

Drugie zaś wesele odbyło się u naszego wójta, żenił się jego syn Staszek Pitoń z Julią Nędzą „Cieplan“ tylko że się już trochę późno zdecydowali do żeniaczki i goniła ich wstępna środa ze śledziami, ale sie uwinęli na czas, ludzi napytali dużo, babek napiekli i kołocy, trunku nawieźli i wesielisko zrobili het po wójtowsku. Nie dziw, że po takiej robocie, młoda pani trochę zachorowała. Trzeba dodać, że obydwa wesela odbyły się przyzwoicie i bez bitki, co jest dobrą wróżbą dla młodych par. Daj-że im Boże szczęście w przyszłym pożyciu a niech się starają, żeby wracające bociany miały w Kościeliskach kieli teli odpoczynek.

Łętowe. Ładny wiek. Umarło się tu w Łętowem jednemu gospodarzowi nazwiskiem Michorczyk Józef, popularnie zwany „Śkara“ (Śkarniok luk Śkarniocek) u Danaja (osiedle.) Śp. zmarłego przygniatał już ładny wiek, bo setka lat. Ale jeszcze łońskiego roku wózkiem jechał do Gronia (las) po drzewo, chociaż go nikt do tego nie zmuszał, ale nie mógł wytrzymać, bo go tak robota korciła. W ostatnich czasach bardzo zdziecinniał. Zas rok temu umarł tu również jego rówieśnik Kuś u Poliwody (zwany krótko Poliwoda.)

W Mszanie Górnej zmarła już dość dawno kobieta, która miała 110 lat (stwierdzone) Dożyła zaś tak późnego wieku może dlatego że żyła przeważnie z żebraniny, chodząc od domu do domu.

W Lubniu zmarł gospodarz mając 105 lat. Do śmierci trzymał się krzepko, bo codziennie musiał zetrzeć na młynku miareczkę pszenicy, a gdy mu syn zabraniał to przychodziło do kłótni i omal, że nie chorował z tego. A więc jak widzimy to praca systematyczna (ciągła) trzyma ludzi przeważnie tak długo przy życiu. Do pracy więc, nie leniwić się, a dożyjemy ich wieku, a to zwłaszcza nam góralom jest dane przecie.

Mszana górna. U Stecka (osiedle) poszedł gospodarz na górę (strych) aby naprawić zamek u szafarni (sąsieka), przy naprawie spadło mu wieko (drzwi od szafarni) na głowę i zabiło na miejscu. Stratę ponosi okolica bardzo wielką, bo zabity był młodym krawcem znanym z pracowitości i pięknego życia portek i hazuk góralskich. Pogrzeb odbył się w Mszanie Dolnej.

10 i 11 lutego br. odbyło się w Międzyczerwiennem wesele Magdziakowego syna a Kopciowego Staszka Chowańca ze Skrzypnego z córką Ludwiną p. Józefa Jarząbka „Hrapek" w Międzyczerwiennem. Wesele było dobre i ładnie się bawili, bez awantur i bitki, muzyka własna.

17 i 18 odbyło się wesele w Maruszynie p. Jakóba Moczarnego, syna Józefa z córką Filomeną Andrzeja Morawy „Kuśtyjan" honorne i ładne, bez bitki. Przygrywała muzyka „Hrapków" z Międzyczerwiennego.

18 lutego odbyło się wesele w Międzyczerwiennem p Wojciecha Długopolskiego, syna Jana „Piekarów" z Bronisławą Obrochta córką Jana „Płóciennika" ładnie i spokojnie, przygrywała muzyka „Duchów" z Cichego.

17 i 11/II br. odbyło się wesele w Ratułowie p. Jana Koisa („Malacidusia") Wydał córkę za Brzekowego, wdowca. Wesele odbyło się ładnie i spokojnie, przygrywała muzyka „Marcelów" ładnie i honornie tańcył góralskiego obywatel Schiffeldrin „Allejt". (wyz. mojżeszowego) z Ratułowiankami.

Przed ostatkami również odbyło się wesele w Starem Bystrem u Fita, wydawał córkę za Łasiowego syna do Cz. Dunajca, wesele było ładne i przyjemne, na którem był obecny i Ksiądz z rodziny Fitów. Nie omieszkał też zaszczycić swą obecnością i obywatel wyz. moj. Adolf Synaj, syn Żrałego. z St Bystrego, wesele odbyło się spokojnie bez awantur i bitki.

23/II br. odbyły się chrzciny w Międzyczerwiennem u p. Józefa Takuśkiego „Porębski" i Rozalji z Chlebków ładnie i przyjemnie.

Koncert na dochód bibljoteki dla chorych tutejszego szpitala który się odbył w dniu 10. marca br. w sali Sokoła staraniem dyrektora szpitala Dra Türschmida był prawdziwym — artystycznym wieczorem tego sezonu.

Na czoło obfitego programu wysunęły się produkcje zaszczytnie znanego profesora Wierzuchowskiego, którego wspólnie z W. P. Lisowską odegrana sonata Beethovena oraz wszystkie inne produkcje nagradzała burza oklasków, a odegrany na końcu i na ogólne życzenie bisowany polonez z „Hrabiny" Moniuszki — wywołał huraganowe oklaski dla wykonawcy i dla Jego brawurowej techniki. Drugim wykonawcą programu był p. A. Salawa uczeń szkoły śpiewu prof. Bursy w Krakowie, śpiewak — baryton, — którego partje solowe wzbudziły ogólny zachwyt i każą rokować dla wykonawcy dużą przyszłość.

Występ Symfoniczny orkiestry T wa im Chopina wykazujący, co może zdziałać energia jednostki, a zapał muzyczny wszystkich, oraz chór T-wa im. Chopina przyjęty powszechnym uznaniem dopełniły tego nader miłego wieczoru, WP Lisowskiej za akompaniament należy się specjalne wyróżnienie.

Dębno 7 marca odbył się pogrzeb Józefa Leśnego Zmarły przeżył lat 56 Cześć jego pamięci!

Panu J. G. w Krakowie. Bardzo będziemy wdzięczni za jak najczęstsze artykuły i jak najchętniej je umieszczać będziemy, prosimy tylko z polityką przez papierek, bo to Podhalańcy choć wszyscy z Podhala, ale prawie każdy z innej parafji i straśnie się potem źlą na gazetę.

Chyrgorcowi. Artykuły chętnie drukujemy o ile są treściwe i nie zawierają osobistych spraw i uraz, — Panu Rożkowi. Za artykuł dziękujemy, ukaże się w najbliższym numerze.

Cennik mięsa Wołowina tylna 1 kg. 1 35 zł. woł. przed. 1·20 zł. cielęcina 1 zł. polędwica wiep. 1.60, wieprzowina 1·30, słonina 2 50, smalec 3.70 kiełbasa kraj. 2 60 zł, kiełbasa siek. 2 zł. 1 kg.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Ważne dla rolników!

Spółdzielnia „Podhale“ w Nowym Targu

posiada na składzie i sprzedaje po przystępnych cenach

Tomasynę

marki „GWIAZDA“

o gwarantowanej zawartości 13 — 15% oraz francuskiej marki „Columeta“ 16—18% a także superfosfat kostny 18% kwasu fosforowego.

Przy większych ilościach oraz Kółkom rolniczym udziela się opustu i kilkumiesięcznego kredytu.

Spółdzielnia

„BAZAR PODHALAŃSKI“

w N. Targu plac Słowackiego 1.

Sprzedaż kart do gry „Piatnika“.

poleca

w doborowych jakościach wszelkie towary spożywcze, jak również pod zasiewy wiosenne wysoko-procentową sól potasową i żużle marki „Columeta“ 15 — 18%.

Nafta, smary, oliwy maszynowe oraz motorowe stale na składzie.

W gminie WYSOKA

koło Jordanowa

jest do sprzedania zaraz gospodarstwo

obejmujące ponad 10 morgów bardzo dobrego i pięknie koło drogi położonego gruntu z kawałkiem łąki i lasu oraz obszerne i dobre budynki. Dom o trzech ubikacjach jest kryty eternitem, a stajnia murowana. —

Bliższa wiadomość u nacz. gminy Wysoka obok Jordanowa.

Unieważniam skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko Koszarek Szczepan z Sieniawy.

PODZIĘKOWANIE!

Józef Zięba z Koniówki składa tą drogą serdeczne podziękowanie w imieniu całej wsi wszystkim ofiarodawcom zamieszkałym w Ameryce za datki przesłane na budowę nowej szkoły. a to: z Koniówki Tomasz Kwak 5 dolarów, Franciszek Haberny 5 dolarów. Jan Zubek z żoną 5 dol. Karol Haberny z żoną 3 dol. Jędrzej Haberny z żoną 2 dol. Anna Zięba 2 dol. Jan Blasiński z żoną 1 dol. Fr. Leja z żoną 2 dol. Jędrzej Mateja z żoną 4 dol. Michał Obyrtacz z żoną 2 dol. Anna Zięba 2 dol., z Leśnicy Józef Kornik z żoną 1 dol., z Podczerwonego Jędrzej Leja 2 dol. Józef Podczerwiński z żoną 2 dol., z Rogoźnika Jędrzej Kwak z żoną 2 dol Józef Zubek 2 dol. Anna Włoch 2 dol., z Szaflar Jędrzej Chudoba 1 dol., z Maruszyny Jan Bachleda z żoną 1 dol., z N. Targu Jacenty Bafija 1 dol., z Cichego Michał Szwab 1 dol, Jędrzej Worwa 2 d. Marja Olszulak 1 dol. Franciszek Fudala 2 dol. z Pyzówki Fr. Myrda z żoną 2 dol., z Krauszowa Franciszek Górz 1 dol., z Chochołowa St. Bafija z żoną 2 dol., z Odrowąża Jan Gall z żoną 1 dol. Marja Papież 1 dol, z Cz. Dunajca Piotr Latocha z żoną 1 dol., z Ratułowa Wojciech Żołnierczyk z żoną 1 dol.

PODZIĘKOWANIE

Tą drogą składam ks. Ferd. Machayowi, wydawcy gazety „Dzwonu Niedzielnego“ przy ul. Siennej l. 5 w Krakowie serdeczne „Bóg zapłać“, że mi przyszedł z doraźną pomocą w bieliźnie i w gotówce, gdym został przez złodzieja ogołocony. *Jan Rutkowski.*

Okazyjnie do sprzedania

aparat kompl. do wyrobu wody sodowej wraz z wszystkiemi przyborami (syfony, krachle i t. d.)

Wiadomość: Amalja Silberring, N. Targ Szeroka 2

Wielmożny Panie Wójcie!

Mam zaszczyt zawiadomić, że przyjmuję len czesany i kłaki do przemiany na gotowy towar bławatny wszelkiego rodzaju, co ułatwia ludności nabycia zaraz według potrzeby odnośnego towaru. Proszę zatem zawiadomić o tem tamtejszą ludność, aby mogli czemprędzej z tej sposobności korzystać. Z góry dziękując kreślę się z wysokim poważaniem **JÓZEF WEISS**

w handlu firmy: Wolf Katz, Nowy Targ ul. Kolejowa 11.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia L. Barka w Nowym Targu